Wiecie jak to jest rozpaść się na wszystkie strony? Na miliony fragmentów?

Obudziłem się dziś o drugiej w nocy. W kuchni, obok zeschniętych ziemniaków leżał mój palec. Wrzuciłem go do środka, przemieszałem raz w prawo, raz w lewo i tak sobie patrzyłem na niego, ambiwaletnie. Wracając do pokoju, zauważyłem, że nie mam stopy, machinalnie zacząłem podskakiwać w stronę łóżka, co rozbudziło mnie totalnie. Leżałem więc odliczając czas do szóstej, jeden po drugim, raz, dwa, bez jednego palca, bez sześciu, wraz ze stopą.

Wyłączyłem budzik o piątej pięćdziesiąt dziewięć.

Sranie na siłę, mycie się, żarcie na siłę i wyjście z domu.

Iść. Potem jechać. Potem wejść, potem patrzeć, potem jedenaście godzin mówić. Obserwować. Znać się. Wiedzieć. Potem sprzedawać. Mówić ludziom, że potrzebują tego, co masz, co szef ma, co marka ma i sprzedaje. Mówić bez głowy. Kury też biegają, jak się im głowę utnie. Handlowcy mówią cały czas, nawet jak się im utnie godność. Honor wraz z siurem, głową, palcami i każdą częścią. Handlowiec jest zawsze.

Odbijam kartę. Przy łazience spotykam ją, szefową. Żanetę. Jedyny plus tej pracy. Macie tak w relacjach z ludźmi, z tymi wybranymi, że patrzą na ciebie, i wiesz, że w głębi cię rozumieją? Łatwo pomylić ten uczuć z zauroczeniem. Ja do dziś nie wiem, czy je wszystkie kocham, czy jestem szczęśliwy, że mnie rozumieją? Widzą ten syf, i w dalszym ciągu rozumieją? Kocham je, bo mnie rozumieją? Coś w tak, w ten temat. No i tak ją spotykam przy tej łazience, i sobie mówimy cześć, i ona tak zawsze sama, w dżinsach, zawsze patrzę, a ona też tak patrzy, i widzi wszystko, przede wszystkim widzi, że patrzę, a ja dalej tak patrzę, a ona patrzy się i patrzy, i tak rozumiemy się przez chwilę, bardziej niż zawsze. Ona mówi: Kuba, dziś pomożesz mi sprzątać magazyn. Ja mówię: ok. Chcemy spędzić ze sobą więcej czasu, ale nie mamy jak, więc musimy pracą spędzić. Ona jest szefową, która szefowa sprząta magazyn? Idziemy sobie. Podaje mi coś i mówi: to wyrzuć. To. A ja tak na nią patrzę, biorę do ręki i wyrzucam. Nieudolna jest. Nie potrafi z facetami. Dlatego po najmniejszej linii oporu idzie; daje się pierdolić dyrektorowi. Bierze jakąś starą półkę i mówi: to zostaw, przyda się. Ja mówię, że się nie przyda, że ona o tym wie. Ona patrzy na mnie, i mówi: rzeczywiście, nie przyda się. Wyrzucam więc. Gdy schyla się po kolejne rzeczy, widzę tył. Jej czterdziestoletni tył. Rozlazły, przez siedzący tryb pracy, ale wciąż on, wciąż swój, wciąż robiący na mnie wrażenie. Gra sobie. Nieudolnie, bo nieudolnie, ale próbuje mnie tam jakoś dorwać, tanio, bo tanio, ale magluje mnie. Po jakimś czasie zwalniam się, bo przecież mam wybór, no i piszę do niej wiadomość, że już mogę. Że już na to czas. I tak nie potrafimy się dogadać, i całe te zrozumienie chuj strzelił. A patrzyła jak nigdy. Jak żadna. Cóż, został jej dyrektor. Stary, zarozumiały cep, on, i jej ogień. Nijak ma się to do siebie, nijak ma się on do niej, ale ludzie lubią rzeczy, które są od lat niezmienne, i wygodne. Widzę jak ją ściska, i ją, jak daje mu się pierdolić, kukłę, która jest wiecznie sama, bo on. Bo dyrektor. A nasz ogień pali się w innym miejscu.

Wracam więc do domu, z tej pracy, w której nie ma mnie od dawna. Patrzę na te części ciała porozrzucane, i tak sobie myślę, i kładę się, i dalej sobie myślę, że mógłbym tego budzika nie nastawiać. I nie nastawiam. I tak od kilku miesięcy go nie nastawiam. A w takie dni jak dziś, te gorsze, myślę sobie też o Żanecie. O szefowej. Żeby ją chuj w końcu strzelił, chuj – w sensie dosłownym – najlepiej mój.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

stawitzky, dodano 11.09.2018 08:25

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.